

Echo Maryi Królowej Pokoju

Sierpień 2011

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

283



Oreędzie z 25 lipca 2011r.

„Drogie dzieci. Niech ten czas będzie dla was czasem modlitwy i ciszy. Niech odpocznie wasze ciało i duch, niech trwają w miłości Bożej. Pozwólcie mi kochane dzieci prowadzić was, otwórzcie wasze serca Duchowi Świętemu, aby wszelkie dobro, które jest w was zakwitło i wydało plon stokrotny. Rozpoczynajcie i kończcie dzień modlitwą serca. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Czas modlitwy i ciszy

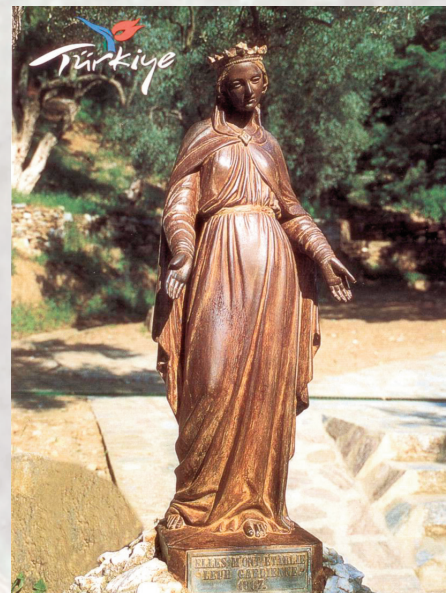
Okres wakacji nie może być czasem bez Boga i modlitwy, bo stanie się czasem grzechu i duchowej śmierci. W ten sposób zamiast odpoczynku będziemy doświadczać znużenia i przygnębienia a pokój serca zamieni się w niepokój i troskę. Bóg pragnie, aby czas naszego odpoczynku wzmacniał nasze siły duchowe i przynosił w naszym życiu jak najobfitsze owoce. Możliwe jest to tylko wtedy, kiedy przez modlitwę i życie sakramentalne tworzymy żywą wspólnotę z Bogiem: *Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15,5).

Drogie dzieci. Niech ten czas będzie dla was czasem modlitwy i ciszy. Matka Najświętsza wskazuje, że winniśmy łączyć modlitwę i ciszę. Tak jak Jezus, który podczas swojej działalności usuwa się osobno na miejsce modlitwy (Mt 14,13) powinniśmy doświadczać, że przestrzenią modlitwy jest cisza. W milczeniu można wsłuchać się w Boży Głos, który autentycznie przemienia nasze życie i kształtuje naszą duchową wyobraźnię. Głęboko w sercu otwórzmy się na słowo Jezusa: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych* (Mt 11,28-29).

Niech odpocznie wasze ciało i duch, niech trwają w miłości Bożej. Jezus kieruje do swoich Apostołów słowa, które tak dobrze harmonizują z oreędziem Maryi: *Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!* (Mk 6,31). W przestrzeni ciszy i modlitwy możliwe jest doświadczenie Bożej miłości, która przynosi człowiekowi prawdziwe ukojenie ciała i ducha. „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu” (św. Augustyn).

Odpoczynek fizyczny w sposób harmonijny winien łączyć się z odpoczynkiem duchowym. Tylko wtedy zrodzi się w człowieku gorące pragnienie Boga, który jest Miłością: *Jak lania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!* (Ps 42,2); *Boże, Boże mój, Ciebie szukam; Ciebie pragnie moja dusza, za Tobą tęskni moje ciało, jak ziemia zeschnęła, spragniona, bez wody* (Ps 63,2).

Pozwólcie mi kochane dzieci prowadzić was, otwórzcie wasze serca Duchowi Świętemu, aby wszelkie dobro, które jest w was zakwitło i wydało plon stokrotny. Wzorem ukazującym nam jak łączyć modlitwę i ciszę jest Matka Najświętsza: *Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu* (Łk 2,19). Maryja jest Przewodniczką, która wskazuje właściwą drogę do Swojego Syna. W całej naszej wolności pozwólmy się Jej prowadzić i głęboko w sercu wsłuchajmy się w Jej słowa: *Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie mój Syn* (J 2,5). Tak jak Jej serce było całkowicie zanurzone w Duchu Świętym, tak potrzeba także, aby nasze serca otwierały się na Jego obecność. Maryja w każdym z nas potrafi dostrzec dobro, które w wolności Dzieci Bożych powinniśmy w naszym życiu nieustannie rozwijać. W Duchu Świętym nasze życie będzie mogło pięknie rozkwitać i owocować: *miłością, radością, pokojem, cierpliwością,*



Efez – Figurka Matki Bożej witającej przybyłych Pielgrzymów do Domku Zaśnięcia

uprzejmością, dobrocią, wiernością, łagodnością i opanowaniem (Ga 5,22-23).

Rozpoczynajcie i kończcie dzień modlitwą serca. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie. Każdy dzień powinien rozpoczynać się i kończyć modlitwą serca, w której Bogu wyrażamy wdzięczność za dar życia i za czas, w którym możemy doświadczyć Jego Miłości do każdego z nas. Kiedy budzimy się rano ze snu uczynmy znak krzyża dziękując Bogu za sen i ofiarowując się Mu przez ręce Maryi na nowy dzień. Kiedy kładziemy się spać dziękujemy za czas dany nam przez Boga przepraszając za wszystkie nasze grzechy uczynione myślą, mową, czynkiem i zaniedbaniem. Zanurzajmy naszą modlitwę w przestrzeni ciszy, w której usłyszeć możemy Słowo samego Boga. Niech nasza modlitwa nie będzie tylko modlitwą warg, ale modlitwą serca, które czuje puls bijącego Serca Maryi w przestrzeni Miłości – Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen.

Ks. Mirosław S. Wróbel

Modlitwa o dobry humor

Panie, daj mi zdrowie ciała i pogodę ducha, by je zachować.
Panie, daj mi dobre trawienie a także coś do przetrawienia.
Panie, daj mi prosty umysł, bym umiał gromadzić skarby ze wszystkiego, co dobre,

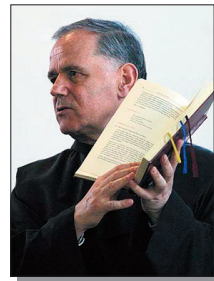
i abym się nie przerażał na widok zła, ale bym potrafił wszystko dobrze zrozumieć.
Daj mi takiego ducha, który by nie znalazł znużenia, szemrania, wzdychania, skargi, i nie pozwól, bym się zbyt

zadreczał tą rzeczą tak zawadzającą, która się nazywa moim „ja”.
Panie, daj mi poczucie dobrego humoru. Udziel mi łaski rozumienia żartów, abym potrafił odkryć w życiu odrobinę radości i mógł sprawić radość innym.

św. Tomasz More

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Wyznanie Piotra a moje wyznanie – 2

Odpowiedź Piotra reasumuje wszystkie dotychczasowe teksty me-sjańskie Starego Testamentu (zob. np. Iz 9,6-7; 11,1-10; Ps 2). Choć Piotr nazywa Jezusa Mesjaszem, to jednak rozumie ten termin po ludzku, zupełnie odmiennie niż Jezus, o czym świadczy późniejszy kontekst. Od tego wyznania do przyjęcia Jezusa w pełnym blasku tajemnicy paschalnej dzieli Piotra i uczniów jeszcze daleka droga. Muszą oni dokonać wysiłku, aby związać termin Mesjasz z tajemnicą cierpienia i śmierci Jezusa.

Nazywając Jezusa Mesjaszem Piotr używa także drugiego określenia – Syn Boga żywego. W odniesieniu do Jezusa używa terminu *hyios* z rodzajnikiem wskazując na szczególną relację Ojca i Syna. W tekście Ewangelii termin *hyios* odnosi się wyłącznie do Jezusa. Uczniowie są określane greckim terminem *tekna*, który znaczy „dzieci”. Widać tu istotną różnicę między relacją Ojciec – Syn a relacją Ojciec – uczniowie/dzieci. Ojciec jest Bogiem żywych (Mt 22,32 – *Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba? Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych*).

Odpowiedź Jezusa na wyznanie Szymona Piotra jest bardzo bogata w treść. Nie jest ona wspomniana przez inne Ewangelie. Rozpoczyna się ona od określenia Piotra greckim terminem *makarios*, który oznacza „szczęśliwy, błogosławiony”. Szczęście Piotra polega na tym, że wyznając wiarę w Syna ma możliwość wejścia do królestwa Ojca. Otrzymuje on objawienie Boże, które zakryte jest przed mądrymi i roztroptymi. Jezus podkreśla, że wyznanie Szymona, syna Jony możliwe było nie dzięki ludzkiej mocy, lecz dzięki objawieniu Ojca niebieskiego. Piotr dzięki wierze otwiera się na dar Bożego objawienia. To jemu Ojciec zechciał objawić tajemnicę Syna (Mt 11,27 – *Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić*).

Jezus wykorzystując grę słów (gr. *petros* – Piotr i *petra* – skała) nazywa Piotra skałą. Nazwa ta we wcześniejszym kontekście określała fundament, na którym wznosi się budowla tych, którzy słuchają i wprowadzają w życie Słowo Boże – Mt 7,24-25 – *Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony*. W Starym Testamencie skała była przymiotem samego Boga:

Pwt 32,4 – *On Skała, dzieło Jego doskonałe, bo wszystkie drogi Jego są słuszne; On Bogiem wiernym, a nie zwodniczym, On sprawiedliwy i prawy;*

Iz 17,10 – *Zapomniałeś Boga, twego Zbawiciela, i nie pamiętałeś o Skale twej obrony. Dlatego sędzisz rozkoszne sadzonki i rozsiewasz obce rośliny.*

Jezus porównuje do skały nie tylko imię Piotra, lecz przede wszystkim jego postawę wiary. W ten sposób Piotr – dzięki wierze w moc i w łaskę Bożą – staje się skałą dla całej wspólnoty Kościoła. Architektem i kamieniem węgielnym Kościoła jest sam Chrystus. Prawda ta w sposób obrazowy zostaje wyrażona w 1 Liście św. Piotra – 2,4-5 – *Zbliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa*. Jezus przekazuje swym uczniom orędzie zwycięstwa i nadziei, że żadne zło nie będzie w stanie zniszczyć tak trwałej budowli. Bramy piekielne (dosł. *bramy Hadesu*) oznaczają szatana, który dzięki mocom zła pragnie odciągać ludzkość od Boga i szczęścia wiecznego wprowadzając ją w śmierć grzechu.

Piotr jako skała otrzymuje obietnicę kluczy królestwa niebieskiego, dzięki którym będzie mógł otwierać lub zamykać wstęp do wspólnoty Kościoła.

Z wcześniejszego kontekstu możemy wnioskować, że wiara Piotra staje się kluczem otwierającym królestwo Boże. W obrazie tym Kościół jawi się jako brama wiodąca do królestwa niebieskiego. Piotr otrzymuje także władzę „związywania i rozwiązywania” polegającą na decydowaniu co jest zgodne z zamysłem Bożym, a co się jemu sprzeciwia. W literaturze rabinackiej „związywanie” i „rozwiązywanie” były stosowane jako terminy techniczne zarówno w dziedzinie dyscyplinarnej („wiązać” znaczyło ekskomunikować a „rozwiązać” – cofnąć ekskomunikę) jak i w dziedzinie doktrynalnej („wiązać” znaczyło ogłosić jako zabronione a „rozwiązać” = ogłosić jako dozwolone).

Piotr w ten sposób ma zadanie autentycznego wyjaśnienia i odróżniania tego, co jest zgodne lub niezgodne z wiarą. Decyzje Kościoła pod przewodnictwem Piotra na ziemi zostaną potwierdzone autorytetem Boga w Niebie. Kościół staje się przestrzenią prowadzącą do królestwa Bożego, w której następuje zwycięstwo nad wszelkimi mocami zła i nad śmiercią mocą odkupieńczego dzieła Jezusa Chrystusa.

Dialog Jezusa ze swymi uczniami pod Cezareą Filipową wskazuje na głęboką relację Mistrza do otaczających Go osób. Jezus pierwszy rozpoczyna ten dialog prowokując uczniów do poszukiwania głębszych odpowiedzi. Szukając odpowiedzi na pytanie Jezusa uczniowie mogą wchodzić głębiej w tajemnicę Boga i człowieka. Określając tożsamość Jezusa uczniowie potrafią lepiej rozpoznać swoją własną tożsamość. Pełne wiary wyznanie Szymona Piotra stwierdzające, że Jezus jest Mesjaszem i Synem Bożym umożliwia Piotrowi wiedzę o jego własnej funkcji i tożsamości (skała Kościoła, klucze królestwa Bożego, władza związywania i rozwiązywania).

Szymon Piotr zostaje nazwany błogosławionym/szczęśliwym, gdyż w dialogu z Jezusem nie opiera się na swoich ludzkich siłach („ciało i krew”), lecz na objawieniu Ojca, który jest w niebie.

Tylko taka postawa prowadzi do wznoszenia budowli na skale, której żadne przeciwności nie mogą zagrozić. Odpowiedź Piotra jawi się jako wyznanie wiary wspólnoty pierwotnego Kościoła a jego funkcja polega na byciu skałą, na której jest budowana wspólnota wyznająca wiarę w Jezusa jako Mesjasza i Syna Bożego. Pytanie Jezusa ma charakter konkretny i osobisty. Jest ono skierowane do każdego z nas.

Jezus pyta Ciebie i mnie – za kogo mnie uważasz? Poważna i szczerą odpowiedź na to pytanie powoduje głębokie konsekwencje dla całego naszego życia. Nie wystarczy tu przytoczyć powszechnie panujących opinii. Postawa Piotra uczy, że odpowiedź ta jest możliwa tylko wówczas, gdy człowiek porzuci egoizm i pychę, a otworzy się na Boże objawienie obecne w całej pełni we wspólnocie Kościoła. Od odpowiedzi na to pytanie zależy głębsze spojrzenie na rzeczywistość, lepsze zrozumienia sensu cierpienia i celu naszej ludzkiej egzystencji.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL

Z Życia Kościoła

Ojciec całej ludzkości

W książeczce: *Ojciec mówi do Swoich dzieci*, wydanej na prawach rękopisu Matki Eugenii Ravasio, którą dokładnie przedstawialiśmy w Echu 271 w sierpniu ubiegłego roku, są przedstawione pragnienia Boga Ojca. W związku z tym, że w tym roku pierwsza niedziela sierpnia przypada siódmego, pragniemy powrócić do tego tematu. Oto co mówi Bóg Ojciec:

„Aby być **znanym, kochanym i szczególnie czczonym** nie proszę o nic nadzwyczajnego. Oto, czego jedynie chcę:

1) Pragnę, żeby **jeden dzień** lub przynajmniej **jedna niedziela** była poświęcona dla uczczenia Mnie w szczególnie sposób jako **OJCA CAŁEJ LUDZKOŚCI**. Chciałbym, aby to święto miało własną Mszę św. i oficjum. Nie trudno znaleźć teksty w Piśmie Świętym. Jeżeli pragniecie oddać Mi tę **szczególną część** w niedzielę, wybieram **pierwszą niedzielę sierpnia**; jeżeli w dzień powszedni, chciałbym, aby to był zawsze **siódmy dzień tegoż miesiąca**.

2) Pragnę, żeby całe duchowieństwo zobowiązało się rozwijać ten kult, a przede wszystkim, by pomagało lu-

dziom poznawać Mnie takim jakim jestem i jaki zawsze będę wobec nich, to znaczy że jestem Ojcem najczulszym i najbardziej kochającym ze wszystkich ojców.

3) Pragnę, aby wprowadzono Mnie do wszystkich rodzin, do szpitali, również do warsztatów i urzędów, do koszar, do sal obrad – gdzie podejmują decyzje ministrowie państw – wreszcie wszędzie tam, gdzie znajdują się Moje stworzenia, choćby tylko jedno! **Chcę, aby widzialnym znakiem Mojej niewidzialnej obecności był obraz*** (dla Czytelników *Echa* (i dla pozostałych chętnych) oddajemy do dyspozycji możliwość nabycia obrazów-ikon o rozmiarach: B-4 (5zł) i B-5 (4zł)), **ukazujący**, że rzeczywiście jestem tam obecny, tak aby ludzie wykonywali **wszystkie czynności pod okiem swego Ojca**. Ja będę czuwał nad każdą istotą, którą stworzyłem i **przysposobiłem jako własne dziecko**. W ten sposób wszystkie Moje dzieci będą niejako pod okiem swego czulego Ojca. Niewątpliwie i teraz jestem wszędzie, ale chciałbym być przedstawiany w zauważalny i konkretny sposób!

4) Pragnę, żeby w ciągu roku duchowieństwo i wierni wykonywali na Moją cześć pewne nabożne praktyki, nie zaniebując swoich zwykłych zajęć. Chcę, aby Moi kapłani bez lęku szli wszędzie, do wszystkich narodów i nieśli ludziom płomień Mojej ojcowskiej Miłości. Wówczas dusze zostaną oświecone, pozyskane nie tylko spośród niewiernych lecz także ze wszystkich sekt, które nie pochodzą od prawdziwego Kościoła. Tak, niech również i ci ludzie – którzy również są Moimi dziećmi – zobaczą, jak płonie przed nimi ten płomień, niech poznają prawdę, niech ją przyjmą i niech wprowadzą w życie wszystkie cnoty chrześcijańskie.

5) Chciałbym w szczególnie sposób być czczony w seminariach, w nowicjatch, w szkołach i w internatach, aby wszyscy – od najmniejszego do największego – mogli Mnie poznać i kochać jako swego Ojca, Stworzyciela i Zbawcę.

6) Niech kapłani pilnie szukają w Piśmie Świętym tego, co powiedziałem w dawnych czasach, a co dotąd pozostało nieznanne i odnosi się do czci, którą pragnę odbierać od ludzi. Niech pracują też, by Moje pragnienia i Moja Wola dotarły do wszystkich wiernych i do wszystkich ludzi, określając to, co powiem do wszystkich ludzi ogólnie, oraz do wszystkich kapłanów, zakonników i zakonnice w szczególności. Są to

dusze, które wybieram, aby składały mi wielki hołd, większy niż ludzie świeccy.

Oczywiście, osiągnięcie pełnej realizacji planów – które obmyśliłem dla ludzkości i które dałem im poznać – będzie wymagało czasu! Zadowolili Mnie jednak **jeden dzień** – tak, jeden dzień modlitw i wyrzeczeń wspaniałomyślnych dusz, które poświęcą się dla tego dzieła Mojej Miłości. Będę cię błogosławił, synu Mój umiłowany, i odpłacę ci stokrotnie za wszystko, co uczynisz dla Mojej chwały.

Was – którzy pracować będziecie dla Mojej chwały i podejmiecie się zadania polegającego na tym, **aby Mnie poznać, czczono i kochano** – zapewniam, że wasza nagroda będzie wielka. Policzę bowiem wszystko, nawet najmniejszy wysiłek, jaki podejmiecie, i odpłacę wam za wszystko stokrotnie w wieczności”.

Ps – książeczkę z pełnym tekstem *Ore-dzia* można również nabyć w Redakcji.

Nie znosiła swojego ojca

W świetle święta Boga Ojca spójrzmy na nasze relacje z naszymi, ziemskimi Ojcami i w jaki sposób wpływają one na nasz Obraz Boga Ojca.

Rzecz dzieje się w Niemczech w latach 70-tych. W wieku 17 lat Monika traci matkę, którą bardzo kocha. Ma dwóch braci, siostrę, ojca architekta, niepraktykującego protestanta, mieszka niedaleko Bonn. Monika nie znosi swojego ojca. Ocenia go jako zimnego, drętowego i nieprzenikalnego, bo nie ma on żadnej relacji z dziećmi. Ponieważ nie ma między nimi jedności na poziomie serca, w wieku 17 lat opuszcza dom pod pretekstem nauki.

W wieku 20 lat w swym pokoju przeżywa głębokie doświadczenie Boga i odczuwa wielką miłość do Jezusa. Dzięki braciom protestantom, do których dołącza, rozumie, że miłość do ojca i przebaczenie mu jest zawarte w przykazaniach Bożych: „Będziesz czcił ojca swego i matkę swoją”. Decyduje się wtedy na podjęcie pewnych prób i proponuje ojcu, żeby spędzić wakacje w Szwajcarii tylko z nim. W tych wspaniałych górach odkrywa głębokie serce swego ojca i zaczyna go kochać. Rozumie także jego cierpienie spowodowane bardzo ciężkim dzieciństwem. Dokłada starań, żeby pracować nad pozytywnymi punktami tej relacji nie wchodząc w sprawy sporne. Odkrywa – wspólnie ze swym ojcem – swe własne braki i prosi go o przebaczenie za nie. Modli

się i stopniowo odkrywa w swym ojcu zdolne do zachwytu dziecko.

Wówczas następuje opatrnościowe wydarzenie. Jej ojciec ma przyjaciół, którzy tak jak on uciekli z Niemiec Wschodnich przed zamknięciem muru berlińskiego. W ich obecności, w innych warunkach, jej ojciec jest inną osobą, wrażliwą, otwartą, jest naprawdę sobą. Wówczas Monika odkrywa, co on wycierpiał i jak musiał stać się twardym, żeby przeżyć wygnanie. Rozumie także, jak dzieci mogą zbyt szybko odrzucać swoich rodziców i sprawiać, że ci stają się jak z marmuru. Serce Moniki otwiera się na tego nieznanego ojca i w końcu rozpoczyna się dialog.

W wieku 26 lat pracuje jako pielęgniarka w ośrodku dla osób starszych. W nocy często jest na służbie sama. Przez całe dwa tygodnie odwiedza ojca, ponieważ niepokoi się jego samotnością. Ojciec, w wieku 77 lat, cieszy się dobrym zdrowiem i nic nie wróży najmniejszych problemów. Udaje się jednak na 24 godziny do szpitala, w pewnej drobnej sprawie. Tej nocy Monika ma dyżur nocny i nagle ogarnia ją bardzo silne uczucie. Wie, że natychmiast musi się udać do ojca. O świcie wyrusza w drogę i prowadzi samochód dwie godziny non stop, na złamanie karku, mimo mgły. Toczy się w niej walka: „Przecież jestem szalona, mogłam pojechać do ojca później, po co tam jechać teraz?!”.
Jednakże intuicja jest zbyt silna. Odczuwa ona, że to spotkanie z ojcem będzie ważne, więc modli się. Po przybyciu do Bonn, zamiast udać się prosto do szpitala, czuje, że coś ją popycha, aby najpierw pojechać do domu ojca, nie wiedząc dlaczego. Dom jest całkiem pusty. Monika idzie do szafy, otwiera szufladę i znajduje nieznaną zeszyt. Bierze go i szybko jedzie do szpitala, gdzie znajduje ojca w doskonałej kondycji. Razem otwierają zeszyt: to był dziennik jej ojca. Trafiają na opowiadanie o wspinaczce, jakiej w młodości dokonał z przyjaciółmi podczas wojny w latach 1940-45. Otóż tego dnia na szczycie góry jej ojciec i jego przyjaciele stają w zachwycie wobec świata stworzonego jakby zobaczyli chwałę Bożą. Opowiadanie było nadzwyczaj wzruszające. Monika i jej ojciec zaczęli płakać. Dla Moniki było to jak skrawek nieba, który nagle się uchylił. Wizyta trwała 3 godziny. Relacja ojciec-córka osiąga wielką głębię, jest to prawdziwa wymiana serc.

Monika wówczas pyta ojca, czy ze chce oddać swe życie Panu. Ojciec zgadza się i oto nagle modlą się po raz pierwszy w życiu! Ponieważ ojciec nie umie się modlić, prosi córkę, aby odmawiała modlitwy, a on będzie powtarzał po niej. Monika modli się całkiem spontanicznie, prosto, jak inspiruje ją Duch Święty. Podczas tej modlitwy zawiązuje się głęboka jedność.

Monika korzysta z tego, aby powiedzieć ojcu, jak bardzo go kocha i dziękuje mu. To jest jakby wyznanie miłości, skromne, lecz szczere. Prosi go o przebaczenie za to wszystko, co mogło go zranić w jej postawie wobec niego. Potem wraca sąsiad z pokoju i ojciec odprowadza córkę do drzwi. Z daleka czyni znak pożegnania i Monika zauważa światło, jakie go otacza. Monika jest pełna radości i wraca do pracy. Trzy dni później zadzwonił do niej brat: ojciec właśnie spokojnie zmarł.

Teraz Monika jest katoliczką. Jej wyprawa pojednania dodaje odwagi! W istocie czasami czujemy się niezdolni do przebaczenia komuś, kto wyrządził nam zło, ale Bóg zawsze ma dla każdego z nas drogę miłosierdzia i pokoju. Znajdujemy ją tylko na kolanach, w ciągłej modlitwie. To pojednanie między Moniką a jej ojcem jest piękne, ale jeszcze piękniejszy jest sposób, w jaki Monika posłuchała Ducha Świętego i pozwoliła Mu się prowadzić, nie licząc się z uczuciem awersji wobec ojca. Za bardzo jesteśmy zależni od naszych „odczuć”, zbyt dużo o nich mówimy. Zbyt dużo osądzamy, roztrząsamy i komentujemy zło w nieskończoność. Sycimy się smutnymi historiami. Ale szczęśliwy ten, kto słucha szeptu Boga w swoim sercu i pozwala, żeby wzrastał w nim wspaniały kwiat przebaczenia, który wystrzeliwuje nawet wśród obrzydliwych śmieci.

Nasze śmieci miną, ale kwiat i jego owoce pozostaną. One pochodzą od Boga!

s. *Emmanuel Maillard*

Ofiarowanie życia

Życie jako rozumna służba Boża

W czasie chrztu świętego wszyscy otrzymaliśmy wezwanie, by stać się nowym stworzeniem i uczestniczyć w kapłaństwie Chrystusa. Oczywiście każdy z nas realizuje tę misję na własny sposób, bazując na swoim oryginalnym charakterze i otrzymanych darach. Wielokrotnie

zdarza się jednak, że chrześcijanie zachowują się pasywnie, nie wiedzą jak rozpoznać swoją misję i są przekonani, że tylko wybrańcy otrzymują od Boga specjalne wezwanie. Ale Bóg nie powołuje jednych do świętości, a innych do przeciętnego życia! Bóg kieruje takie samo wezwanie do wszystkich swoich dzieci i dlatego naszym zadaniem jest zrozumienie uniwersalnego i głębokiego znaczenia jakie ma każda nasza czynność i każdy krok wykonywany na drodze wewnętrznej.

Ofiarować się, by zostać przemienionym

„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12,1-2).

Słowa świętego Pawła pomagają nam zrozumieć i pogłębić znaczenie ofiary złożonej Bogu z naszego życia, stanowiącej podstawę naszego chrześcijańskiego powołania. Poświęcenie nas samych jako *ofiary żywej, świętej, Bogu przyjemnej* nie jest tożsame ze śmiercią, ciężką chorobą ani żadnym szczególnym postępowaniem. Oznacza natomiast naukę życia zgodnego z wolą Bożą, umiejętność poświęcenia Bogu naszych ciał, a także naszych uczuć, spraw, którymi się zajmujemy, osób i sytuacji z nami związanych. Wiąże się z pozwoleniem Bogu na wejście w nasze życie i nadanie dzięki temu głębokiego sensu wszystkiemu co robimy. Święty Paweł dodaje że to „wyraz rozumnej służby Bożej”. Służba Boża rozumiana jako kult jest formą celebracji, której przewodniczy kapłan. Ofiarować życie Bogu oznacza zatem w pełni przeżywać nasze królewskie kapłaństwo i uczestniczyć w kapłaństwie Chrystusa.

Żywa celebracja w codziennym życiu

Skoro ofiarowanie życia Bogu oznacza rozumna służbę, nie możemy traktować Eucharystii jako jednego z wielu elementów naszej egzystencji, nawet powtarzanego codziennie. Przeciwnie, każdy nasz dzień musi stać się przedłużeniem Eucharystii, korzystaniem z sakramentów, które otrzymujemy.

W jaki sposób na co dzień uczestniczyć w królewskim kapłaństwie? Jak sprawić, by proste rzeczy, do których codziennie jesteśmy wzywani stały się rozumną służbą Bogu? Musimy po prostu nauczyć

się każdego dnia robić takie same kroki, które wykonujemy podczas Eucharystii:

1 – otwarcie się na głębokie spotkanie z Jezusem podczas Mszy świętej przygotowuje nas na otwarcie się na innych ludzi i spotkanie ich w Bogu.

2 – przebaczenie otrzymane od Pana uczy nas przebaczać i pomagać innym uwalniać się od ciężarów i wyrzutów sumienia, które ich zniewalają.

3 – słuchanie Słowa Bożego prowadzi nas do słuchania wszystkich, nieograniczania się do własnych poglądów i otwarcia się na wspólnotę.

4 – przeżywanie momentu konsekracji pokazuje nam jak poświęcać Bogu każdą wykonywaną przez nas pracę, każde spotkanie, każdą myśl i plan.

5 – Boże błogosławieństwo budzi w nas potrzebę, byśmy to my stawali się błogosławieństwem dla innych. Każdy ochrzczony powinien umieć w codziennych sytuacjach przekazać błogosławieństwo całemu stworzeniu, oddalając dzięki temu zło.

Jeśli uda nam się wykonywać powyższe kroki w powszednim życiu, doświadczymy jak piękne może być ofiarowanie się razem z Jezusem podczas Mszy Świętej i pocujemy, że Jezus naprawdę oddaje Ojcu wszystko, co przeżyliśmy i poświęciliśmy Mu w ciągu dnia.

Eucharystia wydarzenie kosmiczne

„O ile to od was zależy, życie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi”. „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” kontynuuje święty Paweł w liście do Rzymian (Rz 12,18 i 21). Eucharystia stanowi wydarzenie na miarę całego wszechświata. Kapłan, który ją celebruje, obejmuje eucharystyczną ofiarą całą ludzkość, wszystkich żywych i zmarłych. Jeśli pragniemy w pełni przeżywać nasze królewskie kapłaństwo, my również powinniśmy dobrze życzyć całemu światu, porzucić prywatne sądy i uprzedzenia i robić wszystko, by pomagać innym i żyć w pokoju ze wszystkimi. Święty Paweł mówi: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Tylko Jezus Chryśtus ma władzę nad złem. Gdy dzięki ofierze będziemy żyli zjednoczeni z Nim, również my odcujemy Jego moc. A im większa będzie w nas Boża miłość, tym lepiej będziemy umieli oddalać zło od nas samych i od innych.

Nie jesteśmy w stanie własnymi siłami zwyciężyć zła, i nie umiemy też sami znaleźć wyjścia z trudnych sytuacji. Zjednoczeni z Bogiem zrozumiemy, że nawet w cierpieniu zło nie będzie miało władzy nad nami.

Życzliwe przyjęcie

„A tego, który jest słaby w wierze, przygarniajcie życzliwie, bez spierania się o poglądy. Tak więc każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu. Przestańmy więc wyrokować jedni o drugich. A raczej to pomyślmy, by nie dawać bratu sposobności do upadku lub zgorznięcia” (Rz 14,1 i 12-13).

Umiejętność życzliwego przyjęcia i szacunek dla innych, na jakimkolwiek etapie się znajdują, stanowią wyraz duchowej dojrzałości. By zrozumieć jak powinniśmy postępować, wystarczy zastanowić się w jaki sposób Pan zachowywał się i zachowuje w stosunku do nas. Jezus był blisko nas i na nas czekał, nawet gdy oddalaliśmy się od Niego. Nigdy nas nie upokorzał, mimo że nie byliśmy w stanie zrozumieć Jego słów. Pochylał się nad naszą małością, pomagając nam rosnąć i stopniowo dojrzewać.

Jezus ustanawia osobistą więź z każdym z nas osobno, bez porównywania do innych ani zmuszania z nimi do rywalizacji. Musimy nauczyć się postępować tak jak On, przyjmować innych ludzi z właściwą Mu delikatnością i otaczać ich miłością oraz szacunkiem.

Chiara Bernardi

Mysli proste

Uśmiech

„*Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!*” (Flp 4,4)

Osoba rozradowana uśmiecha się i dzieli radością z innymi. Bóg uśmiecha



XXX Rocznicą Objawień

Tak się zaczęło trzydzieści lat temu...

Czwartek, 25. czerwca wieści rozchodzą się poza granice wioski. Około 15. osób podąża za Ivanka, Mirjaną, Vicką i Ivanem, którzy poprzedniego wieczora widzieli Matkę Bożą. Mały Jakov (10 lat) jest na miejscu Ivana a Maria Pavlović (16 lat) ze swoją siostrą Milkę. Odtąd tym sześciorgu dzieciom Matka Boża ukazuje się codziennie. Natomiast Milka Pavlović i Ivan Ivanković nigdy Jej więcej nie zobaczyli, chociaż później przyłączyli się do pozostałych

się i daruje człowiekowi umiejętność uśmiechu, gdyż pragnie, by życie każdego z nas było radosne. Jezus na krzyżu ujął Dobrego Łotra nie przekonywującą argumentacją, lecz uśmiechem, na który ten odpowiedział i dzięki temu natychmiast mógł wejść do Raju razem ze swoim Panem. Właśnie tak, ponieważ do Raju będzie miał wstęp tylko ten, kto się uśmiecha. Inni będą musieli zatrzymać się przed wejściem i czekać, dopóki się tego nie nauczą...

Szatan nigdy się nie uśmiecha, nie umie tego zrobić. Co więcej, nienawidzi uśmiechu, gdyż wiąże się on z dobrem, stara się mu przeciwdziałać, gdyż przypomina mu o miłości i radości, która nigdy nie stanie się jego udziałem.

Każdy kto się uśmiecha, umie dziękować, przede wszystkim Bogu, a w dalszej kolejności bliźniemu. Przeciwnie, osoby smutne i zmartwione nie dziękują i zawsze narzekają na wszystko, także na swojego Pana. To dlatego oskarżyciel szatan stara się zawsze pozbawić nas pogody ducha, abyśmy sami wykonywali jego zadanie – oskarżali Boga i bliźnich...

Kiedy się uśmiechamy, Jezus odpoczywa pomiędzy nami i w nas. Nie może być z nami, gdy jesteśmy pogrążeni w smutku i przytłoczeni przez zmartwienie. Miejsce przeznaczone dla Niego zajmuje wtedy złość. Chiara Lubich (założycielka Ruchu Focolari) podkreślała wagę uśmiechu, mówiąc, że na jego widok diabeł ucieka. Z tego zapewne powodu apostoł Paweł zachęca nas do radości. Uśmiechajmy się zatem do siebie i bądźmy radośni w każdej sytuacji... Niech Maryja rozraduje nasze serca, byśmy mogli, jak Ona, wysławiać całą chwałę Jej i naszego Pana.

Pietro Squassabia

widzących, pragnąc Ją ujrzeć ponownie.

Idą tą samą drogą co poprzedniego wieczora. W połowie drogi na wzgórzu, po 18.00, błysk światła przykuwa ich uwagę. Jak poprzedniego wieczora Matkę Bożą pierwsza rozpoznaje Ivanka. Woła ona Marię i Jakova i cała szóstka biegnie prosto w stronę Maryi; podczas gdy grupa innych ludzi idzie ścieżką na około. Niektórzy z nich widzieli błysk światła i przepiękne światło zstępujące z nieba, które po dotarciu do ziemi rozbłyskuje się w cu-

downą plejadę światła i kolorów. Ivanka pyta o swoją, zmarłą matkę i dowiaduje się, że jest ona szczęśliwa w niebie. Mirjana prosi o znak, aby móc przekonać ludzi, aby dzieci nie były posądzone o kłamstwo lub obłąd, co im już niektórzy zarzucali. Pani w końcu pożegnała je słowami: *Z Bogiem, moje anioły!* Przedtem na pytanie dzieci, czy zechce się im ukazać ponownie w dniu jutrzejszym, skinęła potwierdzająco głową. W drodze powrotnej każdy opisuje to co widział. Wiara, że Matka Boża rzeczywiście ukazuje się w Medziugorju wzrasta w nich samych i w tych, którym o tym opowiadają.

CO WARTO WIEDZIEĆ? Rekolekcje kapłańskie

Kapłani w szkole Maryi – taka myśl zrodziła się w 1996 r. u o. Slavko Barbaricia, która dała początek rekolekcjom dla kapłanów przybywających z całego świata do Medziugorja. Idea o. Slavko miała na celu zebranie kapłanów i stworzenie im warunków do wymiany doświadczeń przeżywanych w ich powołaniu w Domu Matki, pod Jej okiem. Pierwsze spotkanie, trwało tylko cztery dni, takie spontaniczne, było jakoby sondą czy istnieje taka potrzeba wspólnego spotkania. Został na nie wybrany czas po obchodach rocznicowych, jako „najlepszy” w napływie pielgrzymów do Medziugorja i w pracy oo. franciszkanów. Koordynator troszczył się o zaproszenie gości do głoszenia prelekcji. Byli to znani charyzmatycy światowi, egzorcyci czy inni kaznodzieje. Zawsze też swoim doświadczeniem dzielił się o. Jozo Zovko i s. Elvira. Kapłani mieli zajęcia od samego rana zaczynając wspólną modlitwą brewiarzową, a kończąc wieczornym różańcem, po którym udawali się do koncelebry. Na każdych rekolekcjach, ktoś z Widzących przychodził i dzielił się swoim doświadczeniem. Kapłani mogli wtedy uczestniczyć w objawieniu, które było podczas różańca. Było też wspólne wyjście na Podbrdo i na Krizevac, gdzie sprawowali dla siebie sakrament pokuty.

Obecnie rekolekcje trwają cały tydzień. Program jest zachowany tak jak został wypracowany przez o. Slavko. Po jego śmierci doszedł jeszcze tylko jeden element, a mianowicie w ostatnim dniu rekolekcji kapłani udają się na Jego grób.

Wiadomości z ziemi błogosławionej



XVI Międzynarodowe Rekolekcje dla Kapłanów (04-09.07.11), które zgromadziły ponad 305 uczestników z 24 krajów zakończyły się Mszą św. dziękczynną pod przewodnictwem o. dr Miljenko Šteko – koordynatora.

Na Mszy św. były obecne również rodziny z parafii, które podczas rekolekcji bezinteresownie gościli kapłanów w swoich domach. Temat tegoroczny brzmiał: „Kapłan i sakrament pojednania – współczesne wyzwania”. **Wykładowcą był o. Tonči Matulić**, profesor teologii moralnej i nauki społecznej Kościoła na Katolickim Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Zagrzebiu.

Rekolekcje były tłumaczone symultanicznie na 10 języków, transmitowane na żywo przez Radio i Internet po chorwacku, niemiecku, angielsku, włosku, i hiszpańsku.



Ivanka Ivanković-Elez jako pierwsza z widzących stanęła w czerwcu 2011 r. przed międzynarodową komisją ds. Medziugorja powołaną przed rokiem, na czele której znajduje się włoski kard. Camillo Ruini. Jak podaje Silviye Tomašević w *Večernji list* z 18.06.2011, za włoską gazetą *Il Messaggero*, miała oświadczyć, że: „Matka Boża nadal do mnie przemawia”. *Il Messaggero* pisze, że Ivanka opowiedziała Komisji o wszystkim co jej się przytrafia, że Matka Boża ukazuje się jej co roku 25 czerwca, od dnia kiedy dokładnie 30 lat temu po raz pierwszy ukazała się im w Medziugorju. Ivance, ponoć, powierzyła modlitwę za przyszłość rodzin.

Il Messaggero nie ujawnia żadnych innych oświadczeń Ivanki przed watykańską Komisją, tylko historyczne dane o Medziugorju. Gazeta publikuje oświadczenie kard. Ruini, przekazane korespondentowi pisma *Večernji list*: „Jesteśmy jeszcze daleko od zakończe-

nia pracy”. Dodał również, że: „Komisja musi pracować w sposób tajny. Rezultaty swojej pracy Komisja ogłosi Kongregacji Nauki Wiary, która wyciągnie wnioski i przedstawi je Papieżowi. Dopiero wtedy ujawnione zostanie do jakich rezultatów doszła Komisja, która, powołała do złożenia kolejnego świadectwa Vickę Ivanković”.

Orędzie dla Mirjany z 2 lipca 2011 r.

„Drogie dzieci! Dzisiaj wzywam was do jedności z moim Synem poprzez trudny i bolesny krok. Wzywam was do całkowitego wyznania grzechów i spowiedzi, do oczyszczenia. Nieczyste serce nie może być w moim Synu i z moim Synem. Nieczyste serce nie może wydać owoców miłości i jedności.

Nieczyste serce nie może dokonywać prawdziwych i sprawiedliwych rzeczy. Nie jest przykładem miłości Bożej dla swojego otoczenia i tych, którzy Go nie poznali. Wy, dzieci moje, gromadzicie się wokół mnie, pełni entuzjazmu, pragnień i oczekiwań, a Ja proszę dobrego Ojca, aby przez Ducha Świętego w wasze oczyszczone serca tchnął mojego Syna – wiarę. Dzieci moje, posłuchajcie mnie, pójdźcie ze Mną”.

Matka Boża pobłogosławiła wszystkich obecnych, a szczególnie kapłanów oraz dewocjonalia. Mirjana powiedziała, że kiedy Matka Boża odchodziła, po jej lewej stronie widziała ciemność, a po prawej stronie krzyż w złocistym świetle. Mirjana osobiście uważa, że Matka Boża chciała jej pokazać różnicę pomiędzy czystym i nieoczyszczonym sercem.

Pewien pielgrzym spytał o. Svetozara Kraljevicia: „Co powiedziała by ojciec człowiekowi, który codziennie się modli i pragnie modlić się z rodziną, ale rodzina odmawia modlitwy z nim?”. Ojciec odpowiedział mu: „Czy to pan jest tym człowiekiem?”. „Tak” – odpowiedział.

Na to ojciec odpowiedział mu: „Jest pan na drodze do świętości!”.

Gospa wiele razy dawała na Górze to orędzie: „Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek szatan chce zniszczyć rodziny. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się w rodzinach i módlcie się za rodzinę!”. To jest kluczowe orędzie! Wielu pielgrzymów zaczyna nim żyć po powrocie z Medziugorja. Ale niektórych zrażają trudności i czasami tracą pokój, gdy

członkowie ich rodzin odmawiają modlenia się z nimi.

Przede wszystkim niech nie tracą pokoju! Pokój naszego serca nie powinien zależeć od postawy innych – tak moglibyśmy go nigdy nie mieć, ale zależy od Boga, który na modlitwie sam daje prawdziwy pokój. Otóż Bóg zawsze jest gotów nas przyjąć i nas pobłogosławić. Nasze świadectwo pokoju wśród fal przyniesie swój owoc.

Tutaj nauczyłam się od widzących pewnej bardzo cennej rzeczy: Gospa prosi nas tylko o to, abyśmy żyli Jej orędziami, abyśmy zrobili swoją część – codziennie modlili się w domu, a Ona robi swoją! Od chwili, gdy wykonaliśmy naszą część, możemy pozostawać w pokoju, reszta nie zależy od nas. Jezus i Maryja zajmą się tym sami, ten ciężar byłby dla nas za ciężki. Ale istotne jest nasze całkowite zaufanie im, ono przyspieszy działanie łaski dla rodziny.

Czas wakacji sprzyja spotkaniom modlitewnym i cudom nawróceń, jakie osiąga modlitwa. Matka Boża pomoże nam, żeby skorzystać z tego czasu łaski!

s. **Emmanuel Maillard**

Ostatni kamień

Minął już blisko rok od ostatniego pobytu w Medziugorju i w końcu udało się ustalić termin nowego wyjazdu: 24 marca! Dziesięć dni wcześniej zaczyna się nerwowe odliczanie. Im bardziej zbliża się wyczekiwana data, tym kolejne godziny są coraz intensywniejsze, praca stresująca i aż do ostatniego wieczoru mam wiele do zrobienia.

Dzięki Bogu ten moment w końcu nadchodzi. Po *typowych* kontrowersjach w czasie podróży, dojeżdżamy do celu i od razu czuję się jak w domu. Witają mnie uściski i uśmiechy: „Dobrze, że wróciłeś!”. Moje serce ogarnia głęboki pokój.

Moje pierwsze spotkanie z Matką Bożą ma miejsce na Wzgórzu Objawień. Podchodzę do niego jako do przygotowania przed wejściem na Krizevac kolejnego dnia. To tam każdy musi stawić czoła swojej Gulgocie... Jak można wyruszyć w takie miejsce bez – jak zawsze – słodkiego i dodającego sił wsparcia ze strony Mamy?

U stóp Krizevca przenika mnie drżenie. Wiem, że ta Droga Krzyżowa jest inna niż wszystkie. *Niewidzialny plecak*, który dźwigam na plecach wypełniają kamienie o różnych formach i wielkości.

Jeden z nich szczególnie się wyróżnia: kamień egoizmu... *Jestem gotowy do wspinaczki, Panie. Zostawię wszystko pod Twoim Krzyżem.*

Już po pierwszym kroku jednak przypomina mi się smutek dostrzeżony niewiele wcześniej w oczach pewnej kobiety. Szesnastoletnia siostrzenica jest poważnie chora. Co mam zatem zrobić? Postanawiam zostawić na dole dwa spośród moich „kamieni” i w zamian zanieść na szczyt kamienie tych osób.

Podczas wspinaczki nie trzeba się spieszyć, lecz odmawiać różaniec, jedyną prawdziwą podporę dla pielgrzyma w tym miejscu. Po drodze pozbywam się kolejnych kamieni i zamiast ich biorę inne: należą do osób, które nie mogą tu przyjechać i samemu odbyć tej wędrówki, a bardzo tego potrzebują... W końcu zostaje mi tylko mój charakterystyczny „kamień”: *Panie, to właśnie z jego powodu tu przyjechałem!*

Mijam kolejne stacje Drogi Krzyżowej. Jestem na miejscu. Widzę Go: wysoki i imponujący. Pod Krzyżem Odkupiciela czuję się szczęśliwy i zmęczony. Klękam, powoli opróżniam plecak, powierając Jezusowi wszystkich, których sprawę zabrałem ze sobą. *I teraz, Panie, kolej na mnie: trzymam w ręce mój ostatni kamień. Ale jeszcze raz przed moimi oczami pojawia się obraz: oczy wypełnione cierpieniem... To cierpienie znam i rozumiem bardzo dobrze. Wiem także, że jedynie Ty, Panie, jesteś w stanie przynieść pociechę. Zatem pod samym Krzyżem wyrzucam również mój ostatni kamień: nie dla mnie, lecz dla tej osoby.*

Nie oddałem Ci, Panie, mojego grzechu, lecz Ty już parę godzin później poprawiłeś mi humor, obdarowując mnie uśmiechem tamtej cioci. Dales mi zobaczyć pewną osobę w kolejce do spowiedzi i chwilę później jej oczy uwolnione od smutku.

Wszystko to dodało blasku mojej trzeciej podróży do Medziugorja. *Dziękuję Ci Ojcze, dziękuję Ci Matko...*

Giovanni Saiani

Pobratymstwo

Czuwajmy

Zdolność do okazywania wdzięczności stanowi wielki dar, który wciąż na nowo należy w sobie wzbudzać i pielęgno-

wać. Jest on przypisany każdemu człowiekowi. Bez tego daru człowiek jest jakby niekompletny i zubożony. Nie dostrzega bowiem ani darów, ani Darczyńcy. Jest zawsze niespokojny i nienasycony. Nigdy nie ma dość. Taki człowiek nie ma i nie może mieć prawdziwych przyjaciół. On wystarcza sam sobie. Niewdzięczny człowiek żyje bez modlitwy, bez nadziei i wreszcie bez serca.

Trzydzieści lat przebywania Matki Bożej pośród swoich drogich dzieci, to niezmiernie wielki dar, wielka łaska, przejaw wielkiej matczynej miłości. Stąd też wiele serc zostało poruszonych i jak nigdy dotąd, tłumy pielgrzymów wyruszyły na Podbrdo, aby tam podziękować swej Matce. Tysiące bosonogich pielgrzymów okazywało swoją wdzięczność zdążając do Medziugorja po rozpalonym asfalcie i gorących, ostrych hercegowińskich kamieniach. Inni przygotowywali się do tego dnia dziękczynieniem przez post i wytrwałą modlitwę. My przygotowaliśmy na tę okazję specjalną nowennę. Wszystkie nasze ofiary, modlitwy i miłość zlewały się na ofiarny stół Pański, do Jego wielkiego i otwartego Serca. Ogrom entuzjazmu i łask był nieomal wyczuwalny, był jak chłodny powiew wiatru w upale dnia. To miłość Boga i Matki Jezusa przebudziła serca przybyłych tutaj tysięcy pielgrzymów. Matka Boża mówi, że Jej serce raduje się patrząc na tych, którzy żyją Jej orędziami.

Ważne jest, aby pośród przybywających do Medziugorja, rozróżnić ciekawskich korzystających z różnych form turystyki i komercji od tych, którzy naprawdę usłyszeli orędzia Maryi i odpowiedzieli na nie swoim życiem. Jesteśmy przekonani, że każdy członek naszej wspólnoty modlitewnej odpowiedział swoim życiem na Jej wezwanie. Jesteśmy pewni, że każdy z naszych braci i sióstr, zgromadzonych we wspólnocie Pobratymstwo, jest radością naszej Matki. Matka Boża zwraca jednak uwagę, „**Wielu odpowiedziało na moje wezwanie, ale ja czekam i szukam wszystkich uspiionych serc...**”.

Drodzy bracia i siostry, trzeba przyznać, że nasza rodzina modlitewna jest coraz liczniejsza. Wiele centrów modlitwy rozsianych jest po całym świecie. Wszystkich nas chciała Matka Boża i to Ona wszystkich nas prowadzi. Z biegiem czasu objawiła się jednak nasza słabość. Kiedy my drzemaliśmy, szatan nie spał. Tak więc możemy powiedzieć: jest nas wielu, lecz musimy zapytać jaka jest nasza kondycja duchowa. Czy żołnierz może spać

na warcie? Oczywiście, że nie może. A jeśli mu się to już przytrafi z jakiegokolwiek bądź powodu, zostaje srogo ukarany i uznany za osobę nieodpowiedzialną, której zaufać nie można.

My, z różańcem w ręku i z modlitwą w sercu, jesteśmy żołnierzami Maryi. Matka Boża oczekuje od nas postawy czuwania, liczy, że jesteśmy świadomymi i odpowiedzialnymi chrześcijanami. Oby niektórym z nas nie wydarzyło się to, co wydarzyło się ewangelicznym pannom, które miały oczekiwać na oblubieńca, by wejść z nim na gody weselne. Oblubieniec, co prawda, spóźnił się, lecz w końcu przyszedł. Natomiast panny, znużone oczekiwaniem, posnęły i w konsekwencji zostały pozbawione weselnej radości. Tak, to może się i nam przydarzyć, gdyż kierując się własną logiką i stosując własną interpretację, łatwo możemy przeoczyć to, co najważniejsze. Matka Boża mówi: „**czekam i szukam wszystkich uspiionych serc, aby przebudziły się ze snu niewiary**”.

Nasza ludzka niewierność uwidacznia się również w polemikach z osobami niewierzącymi, które zaprzeczają wszystkiemu co duchowe i na wszystko mają własne wytłumaczenie. Bywa, że zamiast czuwać, poddajemy się ludzkiej logice i ludzkim przyzwyczajeniom, wciąż odkładając nawrócenie na później, choć jest to przecież najważniejsza decyzja w życiu każdego człowieka.

Wstanę i wrócę do Ojca, mówi w końcu syn marnotrawny. Zbudzony ze snu swoich złudzeń, kończy swoją życiową przygodę w objęciach Ojca. Natomiast jego starszy brat, który uważa się za prawowiernego syna, sprzeciwia się temu i spiera się z Ojcem, a jego serce przepelnia zazdrość i pytania, po co i dlaczego!

Ten Jubileuszowy Rok przebywania naszej Matki pośród nas i z nami, jest dla każdego z nas wezwaniem do przebudzenia i radosnej pracy nad duchowym przebudzeniem naszych siostr i braci. W ciągu trzydziestu lat objawień Maryi zdarzyło się tak wiele nawróceń, a więc powrotu do Jezusa i umiłowania całym sercem Jego Kościoła, że żadne inne wydarzenie nie może się z nim równać. Rozmowy z widzzącymi zawsze są wzruszające. Niezwykle radosne są rozmowy z osobami, które zostały uzdrowione z ciężkich, nieuleczalnych chorób. Mocnym przeżyciem są rozmowy z osobami, które na zawsze wyzwoliły się z alkoholizmu, narkomanii lub nieuporządkowa-

nego życia. Jednakże najbardziej dojmujące wrażenie pozostawia rozmowa z osobą, która uwierzyła, która ze śmierci przeszła do życia, z ciemności przeszła do światła. Matka Boża czeka i szuka.

Kiedy ktoś spotyka w swojej wsi lub w mieście człowieka, który szuka jakiejś osoby lub adresu, napewno chętnie okazuje mu pomoc. I to jest piękny gest. Matka Boża szuka zagubionych już od trzydziestu lat. Oddajmy się więc do Jej dyspozycji i pomóżmy odnaleźć tych, którzy pobłądzili, którzy się zagubili, których serca zdążyły skamienieć.

Pytacie jak to uczynić? Matka Boża mówi: „**Zbliżcie się, dzieci, jeszcze bardziej do Mojego Niepokalanego Serca...**”. Dla wszystkich jest miejsce pod płaszczem miłości naszej Matki. Jej Niepokalane Serce ukształtowało Syna Bożego jako naszego Zbawiciela. Ona i nas chce uczynić nowymi, na Jego obraz. Czyż nie dostrzegacie, że innej drogi nie ma? Przyjmijcie więc z radością Matkę i Jej orędzia, a wasze życie stanie się owocne i błogosławione.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za 30 lat okazanej miłości** modlić się będziemy Nowenną dziękczynienia w rodzinach, szpitalach i wszędzie tam, gdzie ludzie tego zapagną; – **za osoby odpowiadające za Medziugorje:** komisję, widzających, parafian, za pielgrzymów, a szczególnie za chorych i źle się mających, którzy błagają o pomoc; – **o nowe powołania kapłańskie i zakonne.** Podziękujemy za spowiedników i kapłanów głoszących Słowo Boże w Medziugorju, aby coraz śmielej odkrywali moc sakramentów i godność swojego powołania.

Drodzy bracia i siostry, niech trzydziesta rocznica objawień Matki Bożej w Medziugorju stanie się dla nas inspiracją do jeszcze bardziej aktywnego i oddanego przeżywania naszego wybrania i powołania. Czuwajmy i bądźmy zjednoczeni na modlitwie z Matką naszego Pana.

*Pobratymstwo Modlitewne
Sziroki Brijeg*

Rekolekcje



*Rekolekcje
z o. T. Ivancicem.
Konferencja 6, cz. 1
– niedziela rano
13.09.09 r.*

Shalom. Pokój Chrystusa z wami! I z Duchem Twoim.

Byłoby dobrze nauczyć się tego pozdrowienia: **pokój z tobą, shalom.** Jest to pozdrowienie Chrystusa po zmartwychwstaniu, a oznacza, że jesteś w pokoju z ludźmi i z Bogiem, że nie boisz się ani Boga ani ludzi, ale żyjesz pewnie i kreatywnie, twórczo.

Dzisiaj będziemy pracować do godz. 12.00 i zakończymy nasze zebranie Eucharystią. Mamy jeszcze bardzo wiele pracy. Będziemy próbować to wszystko razem zrobić w sposób zwarty.

Na początku odnowimy sakramenty iniekcji, tak aby Duch Święty mógł w pełni wypełnić nasze serca, aby doszło do spotkania z Jezusem Chrystusem, abyście zyskali doświadczenie Boga, a wtedy będziecie mogli świadczyć o tym, że spotkaliście Boga i że Go znacie.

Jest o tym bardzo piękna książka autora Andre Frossard'a: „*Bóg istnieje, ja Go spotkałem*”.

Był on Generalnym Sekretarzem Komunistycznej Partii Francji. Razem ze swoim przyjacielem pojechał z wizytą do jego ciotki – zakonnicy, która była w klasztorze. Kiedy przyjaciel rozmawiał z ciotką, on poszedł do kaplicy. Kiedy wszedł do środka, zobaczył koło tabernakulum Jezusa Chrystusa. Przeraził się i jak pisze w swojej książce: **przed 2 minutami wszedłem do kaplicy jako ateista, wyszedłem z kaplicy jako człowiek wierzący.** Od tego momentu pisze on piękne książki. Przeprowadził też wywiad z Janem Pawłem II.

A zatem spotkać Żywego Boga, to jest sens życia chrześcijańskiego, uwolnić się od pogaństwa. Zrozumcie, że my niestety żyjemy w sposób pogański. Wierzmy w różne nasze praktyki modlitewne i inne, a nie w Boga Żywego Jezusa Chrystusa. Dlatego dla nas jest bardzo ważne, aby nas ktoś pobłogosławił, dotknął, aby ktoś za nas się pomodlił, a nie to, czy ja jestem dzisiaj połączony z Jezusem Chrystusem. Dlatego jesteśmy przesądni: boimy się uderzyć w drewniany stół, boimy się liczby 13, wstać lewą nogą, musisz uważać co darujesz innym ludziom, żyjemy w sposób pogański. Dlatego dzień dzisiejszy powinien nas odwrócić, sprawić abyśmy stali się chrześcijanami. Taki jest sens Nowej Ewangelizacji, o której mówią biskupi i papież.

Człowiek staje się chrześcijaninem, kiedy z wiarą przyjmie trzy sakramenty: chrzest, bierzmowanie, Eucharystię, które

nazywają się sakramentami inicjacji. Za ich sprawą stajemy się chrześcijanami. My jednak przyjęliśmy te sakramenty jako dzieci. Nie byliśmy świadomym się staliśmy. Te sakramenty zostały w nas złożone jako jakiś skarb i nie do końca są wykorzystane. Jest to siła Boga w nas, która nie została aktywowana, dlatego zdarza się, że młodzi ludzie odchodzą z Kościoła po bierzmowaniu i nie pojawiają się aż do swojego ślubu, tak jakby Duch Święty wyrzucał ich z Kościoła.

Co to jest chrzest? To jest sakrament, za sprawą którego stajemy się Synami Bożymi. My nie stajemy się synami i córkami Bożymi, my wszyscy stajemy się Synami Bożymi w Jezusie. Zatem my wszyscy mamy udział natury Bożej i jako udziałowcy tej natury Bożej jesteśmy adoptowanymi Dziećmi Bożymi, przez to, że byliśmy polewani wodą i dlatego, że Kościół powiedział nam: chrzczę cię w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. My już nie jesteśmy ludźmi, ale jesteśmy też i Bogiem. Podkreślam to – staliśmy się Bogiem. Nie Bogiem w naturze Bożej, ale za sprawą tej adopcji, jesteśmy przyjęci, przysposobieni przez Boga. Bóg wziął nas tak, abyśmy stali się Jego Dziećmi, dlatego mamy tę samą siłę jak Jezus. Dlatego Jezus mówi: *będziecie czynić takie dzieła jakie Ja czynię i większe od tych.*

Dlaczego tego nie czynimy? Dlatego, że nigdy nie staliśmy się Jezusem. Oznacza to, że dostałem bilet do Nieba, ale schowałem go gdzieś do kasy, żyję bez tego, to znaczy mam lek przeciwko śmierci, ale nie jestem tego świadomy i umieram. To znaczy że, istnieje we mnie taka siła, że mógłbym nawrócić całą Polskę, ale nie wiem jak tę siłę aktywizować i w tym jest cały problem. Dlatego chodzimy do Kościoła jak poganie, naprawdę. Dlatego mówię, że chrześcijanie nie są dzisiaj lepsi od ateistów, ani od innych religii. Przeciwnie nawet Żydzi i muzułmanie, są o wiele bardziej religijni niż my. Chrześcijanie przeważnie żyją dla techniki, dla swojego brzucha, aby mieli co jeść, co pić, a nie po to, aby stać się Dziećmi Bożymi. My myślimy, że Bóg kocha nas kiedy mamy to wszystko i kiedy możemy rozkoszować się życiem. Jezus wisi na krzyżu za nas, a my nie jesteśmy wstanie niczego dla Niego zrobić nawet wierzyć. Doprawdy jest to wstyd. Największą słabością chrześcijan jest właśnie ta niemoc chrześcijańska, aby pokazać tę siłę Chrystusa.

Wielki polityk Gandhi, Hindus, powiedział: *my kochamy Jezusa Chrystusa, ale nie was chrześcijan. My dawno staliśmy się chrześcijanami, gdyby nie wy chrześcijanie.* Między Chrystusem a nami jest wielka przepaść. My ciągle wołamy do Jezusa: *pomóż, pomóż*, a On mówi: *pomóż sobie sam, wszystko jest w tobie, wszystko zależy od ciebie.* Bóg dał ci wszystko, wszystko jest w twoim chrzcie. Również kiedy przyjąłeś sakrament Eucharystii masz wtedy takie samo ciało jakie ma Chrystus. Ty przyjąłeś, spożyłeś Ciało Chrystusa i stałeś się Ciałem Chrystusa. Tak, jak Jezus przez to Ciało mógł czynić cuda, tak możesz i ty. Dlaczego tego nie czynimy? Powiedzcie mi gdzie jest ta komunie święta, którą przyjmujemy w czasie Mszy świętej? Co zrobiliście z Jezusem, którego przyjęliście wczoraj? Tak jakby Go nie było. Wychodzimy z kościoła, rozmawiamy i obmawiamy innych. Czy ktoś jest świadom tego, że Jezus idzie teraz ze mną do mojego pokoju, że Jezus idzie teraz ze mną na kolację, że Jezus idzie teraz ze mną do chorego do Hospicjum?

Dlaczego Jezus mówi: kto przyjmuje Moje Ciało, ten zostaje we Mnie a Ja w nim, a więc On zostaje w tobie. Powiedz mi, dlaczego dzisiaj znowu przystąpisz do Komunii św.? Czy to znaczy, że Jezusa nie ma i musisz Go ponownie przyjąć? Przyjmuję Jezusa żebym rósł. Wczoraj Go przyjąłem – rosnę, dzisiaj Go przyjmę i tak coraz bardziej rosnę, i tak się dzieje kiedy przyjmuję Jezusa. I to jest bardzo dziwne, że nikt z chrześcijan nie wie, jak uaktywnić, jak nadać siłę komunii św. To tak, jakbyś kupił odkurzacza a nie wiedział jak go włączyć. Tacy są chrześcijanie, martwe przyrządy, nieaktywne przyrządy, niepodłączeni. Oni są światłością świata, ale lampa jest zgaszona, światło jest zgaszone. Dlatego świat jest pełen mroku, szczególnie Europa.

Trzeci sakrament to bierzmowanie, potwierdzenie. Co to jest potwierdzenie? To jest przyjęcie tej samej siły, którą przyjęli Apostołowie. Co oni przyjęli? Popatrzcie: przez trzy lata słuchali Jezusa, przez trzy lata uczestniczyli w Jego seminarium, patrzyli na Jego cuda, słuchali Jego prywatnych nauk i tych publicznych. Żaden z nich nie zmienił się przez te trzy lata. Jeden z nich zdradził Go – Judasz. Jeden wyparł się Go – Piotr. Inni rozeszli się. Byli na Ostatniej Wieczerzy, a zatem przyjęli żywego Jezusa w Eucharystii. Jezus doprowadził

ich do Ogrodu Oliwnego. Powiedział: *zostańcie ze Mną i czuwajcie choćby jedną godzinę* – ale oni zasnęli, co ich to obchodziło. Piotr udawał ważnego, że będzie mieczem bronił Jezusa. Kiedy doszli by pojmać Jezusa, nie trafił nawet w głowę tego człowieka, tylko uciął mu ucho – biedny Piotr. A potem wszyscy się rozbiegli, rozeszli.

Gdzie jest ten Jezus? Gdzie są Jego cuda? Nic. Oni otrzymali dary Ducha Świętego, najwyższe charyzmaty. Jezus posłał ich, by szli i nauczali ludzi, dawali im pokój. Oni leczyli ludzi, wskrzeszali umarłych i wypędzali złe duchy. Kiedy wrócili, chwalili się, że na ich rozkaz złe duchy wychodziły z ludzi. Ale obok tych wszystkich darów Ducha Świętego żaden z nich nie nawrócił się, nie uwierzył w Jezusa. Nikogo nie nawrócili i nikt im nie uwierzył. Nic.

Zrozumcie w czym jest problem. Możecie skończyć 10-cio letnie studia teologiczne i będziecie poganami, ateistami. Możecie mieć sto darów Ducha Świętego a będziecie strasznymi ateistami. Przeczytajcie rozdział 7 u św. Mateusza: *<Wielu powie Mi w owym dniu: „Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?”. Wtedy oświadczę im: „Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!”>.* Człowiek może mieć takie dary Ducha Świętego, że wszystkich w szpitalu podniesie z łóżek, że wygoni wszystkie złe duchy, nawet martwi będą powstawać z grobu, ale nie będzie miał nic wspólnego z Jezusem, a stanie się pyszny, że to on coś potrafi. (cdn)

Serwis Rodzinny

Ja osobiście wierzę



Ja osobiście wierzę, że wizjonerzy mają prawdziwe objawienia... Wierzę, że jest to miejsce objawień, ale przede wszystkim miejsce wielkiej modlitwy... Wszyscy musimy spróbować poznać, a potem żyć orędziami Matki Bożej – ks. bp. Albin Małysiak.

W pięknym dniu Maryjnym, w sobotę i to jeszcze w święto MB z Góry

Karmel, w wieku 94 lat, do Domu Ojca odszedł ks. bp. Albin Małysiak. Ponad dwadzieścia lat współpracował z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Otwarty na objawienia w Medziugorju, bardzo pragnął nawiedzić to miejsce i udało mu się tam przybyć w październiku 1998r. Oto jakie miał wrażenia: „**Bardzo chętnie będę tu przyjeżdżał**, gdy Kościół oficjalnie uzna Medziugorje, bowiem wszyscy czekamy na oficjalne stanowisko Watykanu. Ja osobiście wierzę, że wizjonerzy mają prawdziwe objawienia. Niektórych spotkałem. Dziś rano widziałem Vickę. Jest taka radosna i promieniuje pokojem. Wierzę, że jest to miejsce objawień, ale przede wszystkim miejsce wielkiej modlitwy. To zrobiło na mnie największe wrażenie. Byłem na górze Križevac Widziałem wielu ludzi, którzy w skupieniu modlą się pod krzyżem. Policzyłem jedną grupę. Było 70 ludzi – siedzieli obok krzyża na kamieniach i modlili się w ciszy. Było południe i było bardzo gorąco, ale upał im nie przeszkadzał. Cisza i duch modlitwy natchnął mnie, powrócę do domu z tym obrazem w duszy – ludzi, którzy się modlą.

Jestem zachwycony postawą franciszkanów pracujących w parafii, cały czas z ludźmi, wraz z nimi się modlą, są dyspozycyjni, spowiadają, rozmawiają. Pytam skąd w nich taka siła? W kościele czuje się atmosferę modlitwy. Kiedy wspólnie odmawialiśmy *Ojciec nasz* cudownie było słyszeć jak ludzie jednogłośnie modlą się we wszystkich językach, a szczególnie wyraźnie słyszalny był język polski. Cieszę się, że wraz z pielgrzymami przyjeżdża wielu księży. **W Polsce będę opowiadał o Medziugorju.** Opowiem o pobożności i wierze ludzi, których spotkałem. Powiem o tym na spotkaniach z ludźmi i na kazaniach. W Polsce wiele mówi się o Medziugorju, dlatego tu przyjechałem. Na koniec chciałem powiedzieć, że jestem zainspirowany pracą franciszkanów. Jeżeli chodzi o pobożność Maryjną miło mi widzieć, że są wierni nauce Kościoła i wezwaniom Ojca Świętego. Miłość do Maryi, która tu spotyka się z ludźmi i pomaga tym, którzy przychodzą by wzrastać w wierze. Wszyscy musimy spróbować poznać, a potem żyć orędziami Matki Bożej. Mowa w nich o pokoju na świecie, dlatego musimy zdecydować się na miłość jedni wobec drugich, by potem miłość obrodziła pokojem. Tu szczególnie nagłośnione jest wezwanie i odpo-

wiedź na modlitwę. Wszystko, co można znaleźć w orędziach jest zgodne z nauką Kościoła. Silne jest wezwanie do życia w wierze i życia sakramentalnego. Mam nadzieję, że orędzia będą się coraz bardziej rozprzestrzeniały, i że coraz to więcej ludzi przyjedzie i przyjmie orędzie w czasie, gdy wszyscy czekamy, aż Watykan uzna Medziugorje. Wszystkich was błogosławię i życzę pokoju”.

Wojownik Maryi

Całe moje życie związane było ze sztukami walki to był priorytet mojego życia. Medytowałem po dwie godziny dziennie zen, jogę – ćwicząc trzy razy dziennie mentalnie i fizycznie karate. W wieku 21 zostałem dyrektorem ds. karate w Polskim Związku Sztuk Walki w Bydgoszczy i mając stopień *3 dan* szkoliłem ludzi w bojowej odmianie karate. Studiując wtedy teologię i filozofię napisałem pracę licencjacką nt. możliwości synkretyzmu filozofii Dalekiego Wschodu z chrześcijaństwem, za którą otrzymałem stopień bardzo dobry. Był to czas, kiedy religia dopiero wchodziła do szkół i poproszono mnie, abym wykladał w jednej z nich religię. Zgodziłem się. Prowadziłem już wtedy szkolenia w dwóch prywatnych szkołach walki, które jak na tamte czasy dawały mi duże możliwości finansowe. To niesamowicie ładowało moje ego. Na imprezach, na dyskotekach, gdzie się zjawiałem, mówili za mną: „Patrz, to jest ten karateka, który strasznie napie.....”.

Z perspektywy czasu widzę, że było to żenujące, ale wtedy „jarało” mnie to strasznie... I w tamtym czasie zacząłem wchodzić w bardzo konkretną decyzję poświęcenia się na całe życie wschodnim sztukom walki. Chciałem wyjechać na Okinawę i trenować przez całe życie pod okiem wielkich okinawańskich mistrzów. Wiedziałem, że wyjazd ten będzie łączył się z bardzo konkretną inicjatywą w sztukach walki, którą można porównać do chrztu w chrześcijaństwie. Polega ona na oddaniu swojego całego umysłu i ciała duchowi karate na całe życie, a jest to duch buddyzmu, duch walczącej agresji, mimo całego nacisku na obronę w technikach walki...

Moja rodzina jest bardzo wierząca. Mieliśmy taki zwyczaj codziennego wspólnego odmawiania dziesiątki różańca. Ja sam nie zauważałem jeszcze wtedy pewnej zdumiewającej rzeczy – było mi coraz trudniej skupić się na modlitwie.

Chodziłem co niedzielę na Mszę świętą, ale mój umysł zupełnie nie był w stanie skupić się na Eucharystii. Z drugiej strony mogłem np. przez godzinę bez trudu medytować zen w pełnym odprężeniu i ciszy, skupiając się na energiach, które krążyły w moim ciele. Dopiero potem, gdy doświadczyłem Ducha Świętego, zrozumiałem, że są to dwie zupełnie różne moce, które w nas działają.

Nie jest prawdą, że Bóg Jedyny i Prawdziwy jest wierzchołkiem góry i różne ścieżki duchowe do Niego prowadzą. Ale trzeba samemu tego doświadczyć. W tym czasie działałem także w odnowie charyzmatycznej jako animator muzyczny. Pewien znajomy ksiądz zaprosił mnie do Medziugorja. Mówił, że są tam jakieś objawienia Matki Bożej i tak dalej. Zaraz do tego wrócę. Muszę Wam się jednak najpierw do czegoś przyznać. Miałem wielkie problemy, aby przyjść na ten świat – by się urodzić. Moja mama poroniła pierwsze dziecko i gdy była ze mną w stanie błogosławionym, bardzo przeżywała to, czy się urodzę. W którymś miesiącu ciąży okazało się na podglądzie, że jestem owinięty pępowiną w taki sposób, że jeśli będę chciał wyjść z łona mamy, to się uduszę. Lekarze byli bezradni i nie wiedzieli, co zrobić. Wtedy moja mama bardzo gorąco zaczęła modlić się do Matki Bożej i powiedziała Jej z całą świadomością, że oddaje mnie Jej na własność, że Maryja może zrobić ze mną co chce, bylebym tylko się urodził. Jak się wkrótce okazało, pępowina „nie wiedzieć czemu” cudownie pękła – ku zdziwieniu lekarzy... a ja przepięknie urodziłem się – tak, że nie tylko się nie udusiłem, ale urodziłem się cały i zdrowy.

Wracając do Medziugorja. Kiedy tam przyjechaliśmy – ja i moich dwóch kolegów, z którymi przyjechałem, też związanych ze sztukami walki, przeraził nas intensywnością programu. W domu miałem problemy z odmówieniem jednej dziesiątki, a tam miałem odmawiać całe 3 części różańca! A dodatkowo jeszcze Msza święta, modlitwa o uzdrowienie, modlitwa o uwolnienie... No ale, jak już jesteśmy – pomyślałem – to idziemy... Rzecz, która najbardziej zdumiała mnie na początku było to, że w Medziugorju te modlitwy, które mówisz w domu i ciebie nudzą, tam odmawiasz z lekkością, z radością, z życiem. Postanowiłem jednak być człowiekiem bardzo chłodnym i analitycznym w odbieraniu tego miejsca. Nie chciałem pod-

dać się sugestiom innych ludzi dotyczących dziejących się tam nadprzyrodzonych wydarzeń. **Na drugi dzień okazało się, że jesteśmy zaproszeni na górę Podbrdo**, na objawienie się Matki Bożej. Przybyło nas tam ze 2 tys. osób. Dopchałem się z kolegami do krzyża, przy którym objawia się Maryja, by być jak najbliżej tego niezwykłego wydarzenia. Była godz. 21:30, cudowny klimat, ludzie rozmodleni, śpiewy uwielbiające Jezusa... Nagle zorientowałem się, że stoję blisko Ivana – jednego z widzających. Jeszcze pamiętam, jak odezwałem się wtedy do kolegów: „Patrzcie, to jest doskonały zen. Tak powinniśmy medytować, w takim skupieniu, jak ten koleś tutaj...”. Około godz. 22:30 stało się; Ivan nagle zerwał się, klęknął, podniósł głowę i zaczął z kimś rozmawiać. Wszedł w ekstazę. Kapłan, który był przy nim, wziął mikrofon i powiedział, że właśnie Matka Boża przyszła i jest już wśród nas. Wszyscy uklękli, ja miałem przed tym opory i nie chciałem uklęknąć, starałem się to wszystko analizować bardzo sceptycznie i na spokojnie. I w pewnym momencie coś się stało. Przyszła do mnie niesamowita fala takiej czułości i takiego szczęścia, że moje ciało, moje emocje, wszystko zaczęło się we mnie totalnie wywracać. Zaczęłem płakać jak dziecko. To doświadczenie mocy było zupełnie inne od tego, które uzyskiwałem przez medytację po 15 latach treningu. Było to odczucie... najbardziej niezwykłej kobiety. Bardzo delikatna, bardzo subtelna i łagodna moc płynąca od Najpiękniejszej Dziewczyny we Wszechświecie. Rozwaliło mnie to zupełnie. Czułem, jakby mnie Ktoś przytulał, modlił się nade mną i szeptał prosto do serca, jak bardzo jestem kochany. Trwało to około 15 minut, po czym widzający wstał, wziął mikrofon i zaczął opowiadać o tym, co Matka Boża mówiła, jak wyglądała...

Wtedy runął mi zupełnie obraz Maryi, który miałem wcześniej. Wcześniej wyobrażałem Ją sobie siedzącą na tronie, z berłem i Dzieciątkiem na ręku, patrzącą gdzieś z daleka na ten świat, jako kogoś bardzo dalekiego ode mnie. Mówiło się zdrowaśki do Matki Bożej, ale tak naprawdę zupełnie Jej nie odczuwałem. A tu słyszę, że Maryja wygląda mniej więcej na 17-18 lat, ma około 164 cm wzrostu, niebieskie oczy, kruczoczarne włosy, jest niezwykle delikatna, ale moc, która płynie z Niej, z Jej spojrzenia jest niesamowita. Szczególnie Jej oczy są niesamowite.

Widzący nie wpadają w ekstazę z faktu, że widzą Matkę Bożą, tylko z olbrzymiego przeżycia w zobaczeniu, jak Ona wygląda. Ivan mówi, że nazywa Ją piękną, ale to słowo w stosunku do Niej nic nie znaczy. Trzeba Ją zobaczyć, by zrozumieć. Jej piękno nie jest stąd, nie jest z tego świata! Mówi, że nigdy nie widział piękniejszej Dziewczyny. Ona jest taka delikatna i taka piękna! Inna z widzających mówiła to samo, że nie może znaleźć słów, by opisać Jej piękno, gdyż nie ma takiego piękna na ziemi. Nie ma żadnej osoby, która by Ją przypominała. Ona jest zawsze piękniejsza. Gdy jest się przy Niej, ma się chęć tylko płakać ze szczęścia...

Napisałem później pracę licencjacką o objawieniach Matki Bożej w chrześcijaństwie. Okazało się, że w ciągu tych 2000 lat wszyscy widzący Maryję widzieli praktycznie to samo – najpiękniejszą nastolatkę świata o urodzie i piękności takiej, że niemożliwe jest Jej opisanie. Patrząc na Maryję człowiek całkowicie wymięka. Kto odkrył Maryję naprawdę, ten odkrył promieniowanie Jej niesamowitej czułości i miłości, delikatności połączonej z niesamowitą mocą i wolą walki z szatanem. Taka jest Maryja z Nazaretu, Największa Wojownicza Boga. Gdziekolwiek Ona się pojawi, szatan jest miażdżony.

Po tym objawieniu ludzie padali sobie w ramiona. Zapanowała wielka radość i pokój. W tym stanie uniesienia ludzie zaczęli wracać do swoich kwatery, a ja, wstrząśnięty, postanowiłem sobie usiąść jeszcze przy tym kamieniu, pod krzyżem. Tam powiedziałem Maryi: „Jeśli to wszystko, co tutaj się dzieje, jest prawdą, a nie tylko moim emocjonalnym rozchwianiem, to proszę Cię, Maryjo, abys jeszcze raz przyszła i została tutaj ze mną, bo muszę coś bardzo ważnego w życiu zrobić i muszę Ci o tym powiedzieć”. Usiadłem sobie na kamieniu i powtórnie otrzymałem dar bardzo silnego odczucia Jej obecności. Siedziałem na tym kamieniu, Ona siedziała obok mnie i opowiadałem Jej o wszystkim, o całym moim życiu, o przyszłości... Co to było za odczucie, nie zapomnę tego do końca życia! W końcu kumpel mówi: „Dominik, idziemy już na kwatery! Zobacz jak długo tu siedzimy...”. Ja mówię: „Stary, daj spokój, jeszcze pół godziny”. A on na to: „Zobacz, która jest godzina”. Ja patrzę na zegarek: 01:30 w nocy. Zdumiony nie wierzyłem, że siedziałem tam tak długo, czas po prostu przestał dla mnie istnieć.

W końcu wróciliśmy na kwatery, a ja nie mogłem zasnąć. Cały czas, niesamowicie wzruszony postanowiłem to wszystko co odczuwałem przelać na papier. Napisałem list do Maryi, w którym oddałem Jej całe moje życie – swoją dziewczynę, sztukę walki, moich przyjaciół, całą moją przyszłość, wszystkie plany na życie, które miałem. Schowałem ten list do kieszeni i dopiero wtedy zasnąłem. (cdn)

Ks. Dominik Chmielewski

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 32 – 1

14.09.86 – uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego

„Wyleję na nich Ducha pobożności: będą patrzeć na Tego, którego przebodli” (Za 12,10).

Do wszystkich ubogich, którzy otrzymali dar rozpoznawania głosu Matki, gdyż wewnętrznie oddali się Jej sprawie, akceptując Jej przewodnictwo i swoją całkowitą zależność.

W Medziugorju zawsze dostępne jest nowe, świąteczne wino. Mama przygotowuje je dla dzieci, które posłuchały Jej wezwania. Po powrocie do domu nie pozostaje im nic innego poza spoglądaniem w stronę Medziugorja z chęcią zaspakajania pragnienia w tym źródle i słuchania w każdej chwili matczynego języka. Tęsknią za doświadczeniem życia, które ożywiło miejsce pustynne. Tylko działaniem Boga można wytłumaczyć rosnące zainteresowanie Medziugorjem i coraz większą wspólnotę skupionych wokół niego ludzi. To znak zwycięstwa nad szatanem odniesionego przez Tą, której Bóg dał moc pokonania go w naszych czasach, za pomocą modlitwy i postu Jej pokornych dzieci. W ostatnich orędziach Matka Boża z coraz większym naciskiem wzywa nas właśnie do modlitwy:

Orędzie z 14.08.86 r.: „Drogi dzieci! Pragnę, by wasza modlitwa była radością ze spotkania z Panem. Nie mogę was prowadzić, dopóki wy sami nie odczujecie radości w modlitwie. pragnę was prowadzić z dnia na dzień coraz głębiej w modlitwę, lecz nie chcę was do niej zmuszać. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

„Dlaczego nasza modlitwa nie jest radosna? – zadaje pytanie o. Tomislav

– Nie stanowi bowiem spotkania z Panem, a jest jedynie rytuałem, wynikającym z konieczności dopełnienia obowiązku. Spowiadam osoby, które od wielu lat podążają za Matką Bożą i coraz lepiej rozumiem, że ludzie nie modlą się sercem, lecz słowami. Nie wiedzą, co mają mówić, nie słuchają w głębi swojej duszy, co Bóg ma im do powiedzenia. Jesteśmy pozbawieni owoców modlitwy, gdyż nie składają się na nią nasze pytania, po których następują Boże odpowiedzi”. „Jeśli podczas modlitwy naprawdę spotkamy Pana – mówi o. Slavko – nie będziemy postępować jak faryzeusz, który ocenia swoich bliźnich i się od nich izoluje. On nie spotkał Pana, a jedynie zaprezentował samego siebie. Zastanówmy się, czy w czasie modlitwy wzrasta w nas miłość do Boga i do innych ludzi: jeśli nie, znaczy, że coś nie idzie dobrze. Matka Boża nie wzywa nas do modlitwy samej w sobie, ale do spotkania z Panem, które rozwija się w czasie modlitwy”. Tylko przez taką modlitwę Matka Boża może nas prowadzić. Z szacunku do naszej wolności do niczego nie będzie nas jednak zmuszać, mimo że dobra modlitwa jest naszym obowiązkiem.

Orędzie z 21.08.86 r.: „Drogie dzieci! Dziękuję wam za miłość, którą mi okazujecie. Wiecie, drogie dzieci, że kocham was bezgranicznie i że każdego dnia proszę Pana, by pomógł wam pojąć miłość, którą wam okazuję. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się! Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Pewnego razu o. Slavko zaraz po objawieniu wszedł do pokoju, w którym Marija Pavlović, schowała się przed wszystkimi, by w spokoju zapisać dopiero co otrzymane orędzie. Dziewczyna płakała. „Nie chce już więcej, by Matka Boża przekazywała mi orędzie! Ona nie wypowiada pustych słów, wszystkie są wypełnione miłością. Jak ja mogę przekazać innym słowa Maryi pełne miłości?”. Miłość Matki Bożej, podobnie jak miłość Boża, jest dla nas niepojęta. Wiemy jednak, że Maryja kocha nas wszystkich, bez żadnego wyjątku, i że każde Jej słowo zostaje wypowiedziane dla naszego dobra. „Kocham was bezgranicznie”, a my nie zdajemy sobie z tego sprawy. Św. Franciszek, gdy modlił się przed Ukrzyżowanym Chrystusem, jak pozbawiony rozumu wykrzykiwał: „Miłość nie jest kochana!”. „Matka Boża wie, że możemy coś zrozumieć, tylko je-

śli będziemy się modlić. Jeśli tego nie zrobimy, nic innego nam nie pozostanie. Ona modli się każdego dnia, byśmy byli w stanie zrozumieć miłość, ale bez naszej modlitwy, nie może zostać wysłuchana nawet ta Matki Boga” – o. Slavko.

Orędzie z 28.08.86 r.: „Drogie dzieci! Wzywam was, byście we wszystkim byli wzorem dla innych, szczególnie w modlitwie i w dawaniu świadectwa. Drogie dzieci, nie mogę bez was pomóc światu. Pragnę, byście we wszystkim współpracowali ze mną, nawet w najdrobniejszych sprawach. Dlatego, drogie dzieci, pomóżcie mi, niech wasza modlitwa płynie z serca i niechaj wszyscy całkowicie oddadzą się mnie, a w ten sposób będę mogła was uczyć i prowadzić drogą, którą z wami rozpoczęłam. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Matka Boża zachęca swoje dzieci, by stały się wzorem dla innych. Nie ma jednak żadnego sensu przekazywanie innym słów Maryi, o ile nie zmieniamy przy tym własnego życia. Kazania świętych różnią się od kazań wykształconych teologów tym, że ci pierwsi żyją tym, co głoszą, a ci drudzy niekoniecznie. Święci zbierają owoce, inni są ich pozbawieni. Kiedy Matka Boża zachęca nas do stania się wzorem dla innych, wzywa nas do przyjęcia zbawienia i Bożego życia, wyzbycia się egoizmu oraz każdego grzechu, otwarcia się i życia dla Boga i poszukiwania Jego królestwa. Wszystko inne zostanie nam wtedy dane.

Moim zdaniem każdy pielgrzym powinien przystąpić do głębokiej spowiedzi, bez której nie da się nawiązać kontaktu ani z Bogiem, ani z Matką Bożą. Pierwszym warunkiem, jaki musimy spełnić, jest wyzwolenie się z każdego grzechu i życie jedynie dla Boga. Dopiero wtedy będziemy mieli prawo prosić o inne sprawy, które nam w tym życiu pomogą. Kto się już wyspowiadał, powinien zacząć się modlić o pogłębienie spowiedzi. Wiecie bowiem doskonale, że spowiadaliśmy się już tysiąc razy, ale wcale się nie zmieniliśmy. Stało się tak, gdyż nasz żal nie był szczerzy i w pełni się nie otworzyliśmy. W Medziugorju spowiedź poprzedzają trzy dni pokuty i modlitwy na początku każdego miesiąca. To czas duchowego wyciszenia. Potem wszyscy się spowiadają i dzięki temu nie tylko oczyszczają się z grzechów, ale również starają się poprawić swoje chrześcijańskie życie. (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

25 sierpnia w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

WYJAZDY 2011

• **Podwyższenie Krzyża 04–12.09**
– tel. 12/2818270

• **Ziemia Święta – rekolekcje biblijno-anielskie – 28.09.–09.10.2011 r.**

Program: nawiedzenie głównych miejsc związanych z życiem Świętej Rodziny. Noclegi; Jerozolima, Nazaret, Góra Tabor. Święta podczas pielgrzymki: Św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała, św. Hieronima – patrona biblistów i tłumaczy, św. Tereski, św. Aniołów Stróżów, św. Franciszka, św. Faustyny, św. Brygidy, MB Różańcowej.

Informacje w Redakcji.

Ofiary na „ECHO” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „ECHO” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „ECHO” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„ECHO Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek
Redator: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„ECHO Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 14.900 egz.